Opłata pocztowa opłacona gotówką

niedziela, 19 grudnia 1937

10 gr

Na Straży

DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik — rok II — nr 42

Cieszyn — hotel „Pod Złotym Wołem“

skr. poczt. 155 — przek. rozr. nr 5

Godz. przyjęć codz. od godz. 10—12

MORDERCY

Motto:
„Zginąłeś od kuli nie wrażej, o której może w dzieciństwie marzyłeś — od kuli rodaków, do których niosłeś ewangelię miłości i pracy.“

J. Piłsudski.

Dobiega 15 lat od chwili, kiedy przestało bić szlachetne serce Najwyższego Dostojnika Polski, Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej — Gabriela Narutowicza.

Zamordowano Prezydenta Narutowicza, zbryzgano krwią niepokalanie czystą bruki warszawskie.

Na golej podłodze w Zachęcie konał Pierwszy Prezydent Rzeczpospolitej. A w kilka tygodni później w wielu kościołach księża odprawiali modły za duszę... za duszę — niesławnej pamięci mordercy Eligiusza Niewiadomskiego, którego imię w obłokach kadzideł, wzbijało się pod sklepienia świątyń, jako imię „bohatera narodowego“, a grób jego — rękami „narodowców“ — w kwiaty przybierano.

...a potem:

— Niewiadomskiemu wstawia się purpurowe katafalki do kościołów i traktuje się go jako polskiego świętego. Gdy tu i ówdzie lud religijny prosił proboszczów o odprawienie mszy za duszę śp. Narutowicza, nie mógł się często doprosić tego.

„Kto to robi? — pyta się ksiądz Łukaszkiewicz (w pracy swojej „Królobójcy w Polsce“): Czy to robi Kościół rzymsko-katolicki? Nie! To robi sekta polityczno-religijna, kierowana przez endecję. Nie obwiniam Kościoła katolickiego — (pisze dalej ks. Łukaszkiewicz) — ale mam prawo i obowiązek oskarżać ową sektę, która formalnie tylko z kościołem katolickim jest złączona, ale treścią swojej nauki, tatkyką i postępowaniem daleko od kościoła katolickiego odbiegła...“

16 grudnia 1922 r. zginął nie tylko Pierwszy Prezydent, ale padł także Wielki Demokrata Polski. Świetlaną postacią w historii Polski odrodzonej był Gabriel Narutowicz.. — Kołysany szumem puszczy litewskiej — śpiewającej o chwale tych, co w walce o wolność zginęli.

Gabriel Narutowicz już we wczesnej młodości dał dowody gorącej ofiarności patriotycznej. Kiedy nie znalazł miejsca w swojej uwięzionej Ojczyźnie — wyrusza w świat daleki — do Szwajcarii — po wiedzę, którą chciał oddać w darze Tej, której zmartwychwstanie przeczuwał. Wielkie zdolności, głęboki i jasny umysł, oraz twarda, sumienna i ciężka praca — czynią z Gabriela Narutowicza uczonego i sławnego na cały świat inżyniera. Gdy zegar dziejów wybija godzinę Niepodległości, — Gabriel Narutowicz porzuca Szwajcarię, zaszczyty, dobrobyt i majątek, by przybyć do ukochanej Ojczyzny i oddać Jej własne zdolności i niezmordowany zapał do pracy. Jako minister robót publicznych, a później jako minister spraw zagranicznych, zdobywa sobie Gabriel Narutowicz powszechne uznanie za wielkie usługi, jakie Polsce oddaje.

A gdy pamiętnego 11 grudnia 1922 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało Go na najwyższy urząd — rozszalała się agitacja „demokracji narodowej“. Tłum głupców — razem z młodzieżą podniecany zbrodniczą agitacją — obrzucił błotem i kamieniami powóz Pierwszego Prezydenta Rzplitej, obranego na mocy obowiązującej konstytucji — powołanego wolą przedstawicieli narodu na najwyższe w państwie stanowisko.

W 5 dni później, po objęciu z rąk Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego władzy — ginie zdradziecko zastrzelony z tyłu od kuli „nie wrażej, od kuli rodaków, do których niósł ewangelię miłości i pracy“.

„Skrytobójczy strzał przerwał piękny i jasny żywot Człowieka Idei i Obowiązku.“

Dłoń mordercza, niwecząc Jego życie, ugasiła słup światła, który mógł stać się przewodnią gwiazdą wielkiego pochodu Państwa Polskiego ku demokracji.

Ta zbrodnia dokonana na Majestacie Odrodzonej Polski była ponura, jak zbiorowa dusza jej sprawców, nikczemna, jak tylko płód niewoli może być nikczemny.

Mordercą był Eligiusz Niewiadomski, członek demokracji narodowej, współpracownik endeckiej „Gazety Warszawskiej“.

Pisze o zbrodni Tadeusz Oksza — „zamordował nie obcy, przekupiony zbój, nie wariat, czy zboczeniec, a Polak, obywatel kraju, owoc wieloletnich zabiegów wychowawczych i produkt światopoglądu tego obozu politycznego, który się mieni być „narodowym“.

Może kiedyś — pisze dalej T. Oksza — w archiwach historycznych dzieci nasze czytać będą listy, pisane przez ludzi tego obozu do śp. Prezydenta Narutowicza, listy grożące mu śmiercią za to, że przed Zgromadzeniem Narodowym złożył uroczystą przysięgę wiernego strzeżenia Niepodległości i Wielkości swego Narodu i Państwa.

Należy jeszcze zaznaczyć, że wśród kilkudziesięciu tysięcznych tłumów, idacych w skupionym milczeniu 15 lat temu — ulicami w kiry żałobne spowitej Warszawy, przeważały bluzy robotnicze i siermięgi wieśniacze, tłumy te głosami swych posłów zadecydowały o wyborze Gabriela Narutowicza.

Dziś mija 15 lat od chwili tragicznego zgonu Gabriela Narutowicza, lecz nie przyniosły one zapomnienia ani Wielkiej Postaci Zmarłego, ani zapomnienia ciosu, który nam serca zakrwawił, ani ohydą przejmujących chwil, chwil ciężkich, chwil osłupienia i grozy, które wieść o Jego zgonie przyniosły.

Przez te lat 15 przeżyliśmy wiele od zgonu Pierwszego Prezydenta Rzplitej; nieliczne jednak niedobitki „niewiadomszczyzny“ pokutują dziś jeszcze — jak złe duchy — w narodzie polskim.

Na tle tej przeszłości — jak pisze Laskowski — wstaje świetlana postać Gabriela Narutowicza, który miłość rodaków i pracę pragnął wnieść w życie polskie, który w najwyższym uniesieniu ducha chciał wieść naród w blaski jutra.

Los chciał inaczej.

Gdy rozważamy bolesną tę rocznicę, składając hołd czynom i cieniom śp. Prezydenta Gabriela Narutowicza, to pamiętajmy o tym, by w imię Jego przelanej krwi i do spotęgowania wysiłków w pracy nad odrodzeniem duszy narodu, wypędzić precz z życia publicznego — raz na zawsze — to niesłychanie obrzydliwe zjawisko i niszczyć „narodowe płazy“, które codziennie w życie i porządek Państwa godzą.

Nie pozwolić karłom „narodowym“ opluwać Polski!

To chcieliśmy przypomnieć jeszcze tym, co patrzą na to wszystko co się dziś dzieje w Polsce spokojnie, ba tolerują i zachęcają do wybryków nieludzkich endeckich wychowanków niewiadomszczyzny i wreszcie tym, co usiłując „konsolidować“ naród, popadają świadomie czy nieświadomie w objęcia moralnych sprawców morderstwa Pierwszego Prezydenta Polskiej Republiki.

źle się dzieje

Codziennie jesteśmy świadkami procesów, w których jako oskarżeni występują organa administracji państwowej, jak komornicy, urzędnicy skarbowi a nawet starostowie, nie mówiąc o różnych bankach i kasach komunalnych, gdzie kontrola państwowa powinna zapobiegać takim wykroczeniom, czy po prostu zbrodniom. Przeciętny obywatel płacący ze swej krwawicy ciężko zapracowany grosz podatkowy pyta się: dlaczego tak jest? Czy kontrola jest niewystarczająca, czy stan urzędniczy tak moralnie upadł, że nie zna różnicy między dobrem własnym a publicznym, czy wynagrodzenie tych co kradną jest za szczupłe, ażeby dany funkcjonariusz mógł wyżywić siebie i rodzinę? Niestety, rozprawy sądowe o czym innym nam mówią. Nie kradną ludzie biedni i źle płatni, lecz raczej ci, którzy stoją na świecznikach społecznych, u których nie troska o chleb codzienny, ale chęć użycia za wszelką cenę, albo też chęć przypodobania się wyższym przełożonym są jedynymi motywami. Jeżeli komornik sądowy, który w niektórych miejscowościach dochodzi do płacy ministra (w Warszawie byli ministrowie stali się przez noc komornikami) defrauduje pieniądze zainkasowane dla skarbu, albo z klientami, którzy stawają do licytacji z góry się umawia, jeżeli w pewnych urzędach skarbowych szef nie tylko sam kradnie, ale cały sztab urzędników wprzęga do swojej niecnej roboty, jeżeli starosta sięga nawet do funduszu dla bezrobotnych, ażeby przeprowadzić wybory komunalne gdzieś po swojej myśli — to to wszystko świadczy o chorobie głębokiej, która się wżarła w nasz organizm i którą trzeba na gwałt leczyć, jeżeli skutki tej choroby nie mają zagrozić ustrojowi państwowemu.

Dobór osób na urzędników powinien być staranny. Na to państwo drogo opłaca swe szkolnictwo, by z niego wyszli ludzie jak najtęższi. Urzędnika trzeba wychowywać w gorliwości i sumienności, a przede wszystkim w sprawiedliwości. Przykład musi iść od góry. Co pomyśli młody urzędnik, gdy widzi, że szef jego nie posiada odpowiedniej kwalifikacji fachowej, gdy widzi, że na stanowisku jego szefa siedzi jakiś dobrze ustosunkowany facet, którego najwyższą kwalifikacją jest nadskakiwanie polityczne a nie praca fachowa. Co dzieje się w duszy człowieka posiadającego wszelkie kwalifikacje służbowe i odpowiednią ilość lat, gdy miejsce oczekiwane sprzątnie mu spod nosa nieuk, lecz karierowicz polityczny.

Niefachowość i protekcja na urzędach jest najstraszniejszą chorobą naszych czasów i z niej rodzą się te krociowe kradzieże i nadużycia w każdej prawie dziedzinie. I nie będzie lepiej, dopóki nie rozprawimy się z tą kardynalną chorobą. Tylko sumienny i dobrze przygotowany urzędnik może godnie sprawować swój urząd, tylko taki zrozumie obywatela i jego bolączki, natomiast karierowicz i dziecko protekcji bez sumienia będzie niszczył wszelkie komórki państwowe, byle jemu tylko było dobrze.

na posterunku demokracji

Z dniem 1 stycznia rozpoczynamy trzeci rok istnienia naszego tygodnika.

Wiele przeżyliśmy w okresie dwuletniej służby społecznej. W warunkach niecodziennych wypuszczaliśmy w świat nasze skromne rozmiarami — ale **owiane duchem wolności, braterstwa, równości i sprawiedliwości pismo.**

„Jak gwiazda nam miłość Ojczyzny lśni, błyska
Duch wolny powiewa nad nami;
piór naszych, spod których łza nieraz wytryska,
niczyje subsydium nie plami.“

Broniliśmy zawsze i bronić będziemy pokrzywdzonych przed krzywdzicielami — słabszych przed silnymi — „pokonanych“ przed „zwycięzcami“. To jest naszym celem głównym i zadaniem. Atakowali nas „narodowcy“ za występowanie przeciwko ich zwyrodniałemu antysemityzmowi — katolicy za wykazywanie im obłudy jezuickiej — ewangelicy za powiedzenie, iż nie każdy ewangelik postępuje w myśl szlachetnych zasad ewangelii — Żydzi za zwalczanie w raz z kapitalizmem i klerykalizmem innych wyznań, także i ich świętoszków, nacjonalistów i wyzyskiwaczy. — Konfiskowano nam tyle razy nasze pismo — ilekroć razy śmielej pisaliśmy o przykrych czynach, nielicujących z duchem polskim i prawdą.

Tak, z prawdą! — Nam chodziło i chodzić będzie tylko o prawdę — choć bolesną, choć czasem przykrą.

W okresie naszej dwuletniej mordęgi dodawali nam tylko wiary w słuszność naszych poczynań nieliczni, ale wielcy rozumem i sercem. Bo są, jak powiada Stanisław Wyspiański:

„Polacy co są piękni“...

Najwięcej jednak dawały się nam we znaki trudności materialne. Ta zmora (przyznajemy szczerze) chwyta nas za gardło od samego początku istnienia — od pierwszego numeru naszego tygodnika.

Chcielibyśmy po części chociaż zaradzić złu — dlatego prosimy naszych Czytelników i serdecznych Przyjaciół i tudzież w pierwszym rzędzie Prenumeratorów

19 grudnia o godz. 5 pop. w sali kameralnej Szkoły Muzycznej — koncert mistrza Szpinalskiego!

o wyrównanie zaległej prenumeraty, o przedpłatę tejże na rok przyszły.

Gdyby 50% prenumeratorów spełniło nasze życzenia, powiększylibyśmy objętość pisma, a tym samym wzbogacili jego treść, co jest naszym gorącym życzeniem.

W imię walki o hasła, które wysuwamy, apelujemy do Szanownych Prenumeratorów o spełnienie obowiązku wobec pisma, które broni praw wolnego człowieka.

Z przykrością zaznaczyć musimy, iż z dniem 1-go stycznia nadchodzącego roku, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma wszystkim tym stałym Czynnikom, którzy nie wyrównają zaległej prenumeraty i nie wpłacą jej na przyszły rok, chociażby za jeden kwartał. Nie upadamy i nie upadniemy na duchu, kroczyć będziemy dalej ku zdobyciu praw ludzkich dla wszystkich w Polsce bez różnicy rasy czy wyznania — ale musimy posiadać ku temu w tej pracy ciężkiej i odpowiedzialnej, chociażby najskromniejsze warunki.

Jedno:

Wierzymy, iż wspólnymi siłami dokażemy wielkich rzeczy!

REDAKCJA
„NA STRAŻY DEMOKRACJI".

bagno z drożdżami

Nie można się oprzeć koszmarnym myślom, gdy się czytało sprawozdania o przebiegu procesów Studnicki—Starzyński—Szumański. Nigdy sale sądowe nie były — nawet w najgorszych czasach przedmajowych — widownią tak smutnych obrazów naszej rzeczywistości. W procesach tych nie prało się brudów jednostek przestępczych, ale obrzydliwe brudy ustroju społecznego i politycznego. Zapanowała jakaś dżuma moralna, jakaś gangrena, która toczy nasz organizm.

Nawet Sejm — piszemy wyraźnie „nasz" Sejm — uchwalił na komisji skarbowej rezolucję, wzywającą do rozwiązania kartelu drożdżowego i ro **rozluźnienia systemu koncesyjnego.** Nie ma chyba kartelu w Polsce, któryby się cieszył taką opieką Rządu i który by miał tak zaszarganą opinię, jak kartel drożdżowy. Ten kartel wszystko może. Ale kartel ten był potrzebny dla radosnej twórczości BBWR i dlatego stworzono dla niego przyjazne warunki. I tak: **bagno i dżungle u nas rosły „jak na drożdżach".**

System koncesyjny u nas nie ma drugiego podobnego na świecie. Co etatyzm nie pożarł — to podporządkowano pod system koncesyjny. Odebrano wszystkie możliwości egzystencji obywatelowi — pozostała wyłączność jedynie dla elity.

I tak mamy co rok inne przepisy spirytusowe, tytoniowe, solne itd., nie zmieniające zasadniczo ustawy, a tylko dające coraz to innym osobom dalsze uprzywilejowania.

„Daj na fundusz bezrobocia!" — „Złóż grosz na szkolnictwo!" itd. „Z czego?" — woła obywatel. Samo wychowanie do „nastawienia i podporządkowania się obozom zjednoczenia" nie stwarza tego grosza na cele społeczne.

Nie pomogą modne slogany: Radosna twórczość, Monopartia, Zgniecenie, Nominacja, Odznaczenie itd. **O program dla wszystkich wołamy.** Podnieść moralność, by swym syfilisem nie zarażała reszty nadziei. Jeszcze kilka takich procesów, a wstyd nas pożre przed światem. Cześć prokuratorom (dr Miler, Kielce), którzy mieli odwagę otworzyć oczy społeczeństwu i czyścić nasz organizm z kału i ekskrementów, nagromadzonych od szeregu lat. Cześć im!

orderomania

Stajemy się powoli — ale „sicher" — naśladowcami goeringowskiej orderomanii. Nawet ten nasz Sejm „zgnieciony" podniósł zastrzeżenia co do ostatniego projektu medalu za długoletnią służbę, nie wymieniając zgryźliwej krytyki co do odznaczeń części naszej prasy z „Wróblami" na czele. Wszędzie żywe i niebardzo przychylne echo.

Po co ten order?

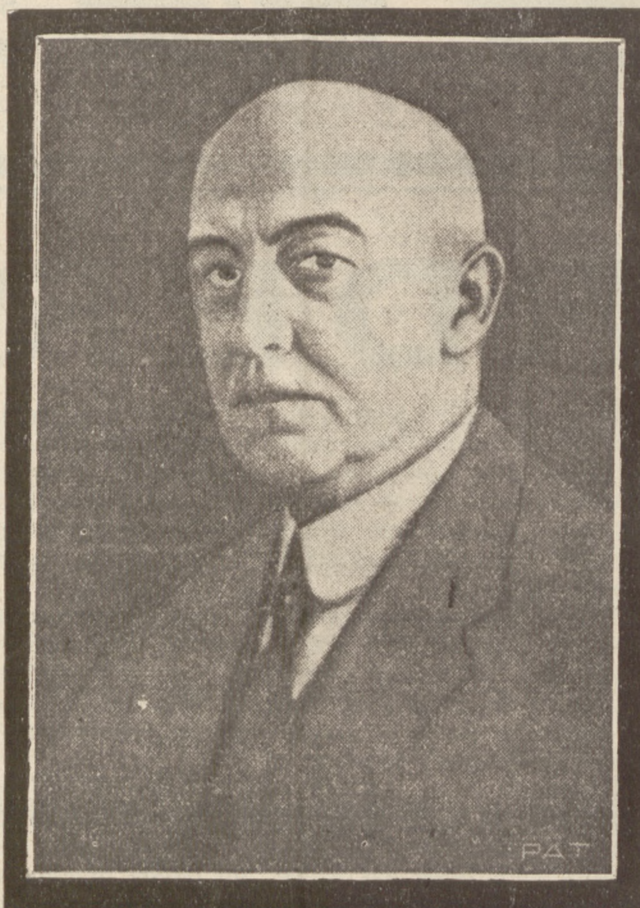
Za długoletnią służbę — nawiasem mówiąc uczciwą — najlepszym odznaczeniem jest i pozostanie emerytura, a nie medal 40-„milimetrowy". Żeby pokazać ludziskom — jak odznaczenia polskie wyglądają — wystarczy wybić kilka milionów widokówek ze wzorami „medali" i rozdać je bezpłatnie. Za to, że ktoś był urzędnikiem tyle a tyle lat — to nie uprawnia go jeszcze do dekoracji. Za wybitne zasługi istnieją krzyże zasługi, zaś za normalną pracę, za „amcenie", najlepszą nagrodą pozostanie płaca miesięczna, bez potrąceń.

A jeśli taki order każdy może otrzymać bez zasługi, to wówczas odznaczenie mija się z celem i traci na powadze.

Czy nie lepiej byłoby wybić kilka milionów medali dla ofiarodawców pomocy zimowej? Stopniować odznaczenia te od wysokości kwoty, wpłaconej na ten cel. Taki order miałby przynajmniej znaczenie moralne.

STANISŁAW WOLICKI.

na śmierć Prezydenta Rzeczypospolitej



Skonał...
kula trafiła w **piersi Prezydenta!**
Mord potworny, ohydny — tłum go zapamiętą
i spłaci go mordercom w nagrodzie sowitej
by zmazać krew — przebolеć ból Rzeczypospolitej.

Skonał...
polska kula trafiła w **Polski Prezydenta —**
po kościołach snuły się żałoby i pienia —
i kwiaty na mogiłę zanoszono skrycie
temu, co godził w Polski Prezydenta życie.

Polski Prezydent nie wierzył, że zżarło nam duszę
ciemnej nocy niewoli straszliwe przekleństwo —
Zapragnął Polską Sztukę podziwiać w „Zachęcie"
i padł od kuli polskiej w dziejach zawieruszę,
o których kiedyś przyszłe Polski pokolenia
szeptać będą ze strachem, z wyrzutem sumienia.

Skonał po pięciodniowym Prezydenta trudzie —
Jakże to dawno było — zapomnieli ludzie —
a ci wielcy podali mordercom swe dłonie
do zgody przywołując i do zapomnienia
bladego, skrwawionego **Prezydenta Cienia.**

Za trumną męczennika szedł robotnik szary,
lud siermiężny i milczał, tak — milczał w niemocy
iże żyć jeszcze musi wśród niewoli — nocy
i sączyć usty gorycz z czary niedopitej
i cierpieć bólem bólów swej **Rzeczypospolitej.**

strajk okupacyjny w Szkole Gosp. Wiejskiego

Przed tygodniem odbył się w tut. Szkole Gospod. Wiejskiego strajk uczniów, domagających się od władz utrzymania dotychczasowego poziomu szkoły, tj. charakteru szkoły wyższej. Strajk zakończono w poniedziałek po otrzymaniu zapewnienia, że zmiany do końca roku szkolnego nie będzie. Katowicka „Polonia" zamieściła w tej sprawie aż 2 artykuły, broniąc postulatów uczniów. „Polonia" zarzuciła nawet burmistrzowi Halfarowi, że nie wie czy taka szkoła w ogóle w Cieszynie istnieje, — wskazywała na momenty gospodarcze, korzyści, jakie miasto ma z uczniów itd. Dziwi nas, że „Polonia" uważa siebie za wyrazicielkę opinii publicznej w Cieszynie. Wierutnym kłamstwem „Polonii" jest, że społeczeństwo cieszyńskie sympatyzowało ze strajkującymi. Gdyby autor artykułów chciał się przekonać o tej „sympatji", to radzimy mu zwołać publiczne zebranie w tej sprawie a przekona się, że nie znajdzie obywatela w Cieszynie, który będzie głosował za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy. Zgadzamy się z tym, że szkoła ta jest potrzebna, ale potrzebne są też jakieś przepisy uczniowskie, normujące co wolno jej uczniom a czego nie wolno. W szkole tej większość uczy się w ciężkich warunkach i kończy uczelnię normalnie. Część jednak uczniów, tzw. paniczyków, rozbija się po lokalach i knajpach cieszyńskich, urządza ordynarne burdy, kończące się prawie zawsze na policji wzgl. w sądzie. Rejestr tych awantur jest spory. I ci ludzie — ci niedowarzeni młodzicy nadają niestety ton szkole.

Co do korzyści, jaką rzekomo miasto ma z tych paniczyków, to również musimy podnieść słabą orientację w tej kwestii autora art. w „Polonii". Radzimy zapytać się dziesiątek gospodyń, ile potraciły na tych tzw. paniczykach. Kelnerzy kawiarń tak po polskiej jak i po czeskiej stronie znają tych panów i ich „ziemiańskie" maniery.

Tu musimy przyznać rację burmistrzowi Halfarowi, że nie podniósł głosu i nie stanął w obronie strajkujących.

Grubą nieprzyzwoistością można nazwać wystąpienie „Polonii", zarzucające dyr. Dubiskiemu brak przygotowania naukowego i twierdzenie, że dąży on do obniżenia poziomu szkoły do typu licealnego. Tę sprawę radzimy pozostawić czynnikom państwowym, mianującym dyrektorów szkół. Dyr. Dubiski w przeciwieństwie do dyrektora Rylskiego dążył za wszelkę cenę do ukrócenia swawoli uczniów, zarządził dyżury w mieście itd., ażeby zmyć zaszarganą opinię szkoły. Wiemy, że przez to naraził się ustosunkowanym paniczykom, no i endecji.

Naszym zdaniem tylko przy użyciu silnej ręki można będzie zaprowadzić ład na terenie szkoły i placówkę tą uratować.

kto zawinił — niech płaci

Sprawa skrzywdzonych przez p. Musiola pracowników Dziennika Porannego dotychczas nie została załatwiona.

Ostatnio od pokrzywdzonych otrzymaliśmy pismo, które przytaczamy:

„Od sześciu tygodni w centrum stolicy przy ulicy Nowy Świat nr 57 trwa strajk okupacyjny pracowników „Dziennika Porannego".

46 ludzi: dziennikarze, urzędnicy i pracownicy fizyczni zostali nagle pozbawieni warsztatu pracy.

Były kurator Zw. Nauczycielstwa Polskiego p. Paweł Musioł wniósł do sądu skargę o ogłoszenie upadłości Spółdzielni „Oświata", która wydawała „Dziennik Poranny". Dla zabezpieczenia majątku Spółdzielni sąd ustanowił tymczasowego sekwestratora, którego pierwszą czynnością, dokonaną na wyraźne życzenie p. Musioła było wstrzymanie druku „Dziennika Porannego".

W ten sposób na skutek lekkomyślnej decyzji b. kuratora ZNP. zrujnowano demokratyczną placówkę, zniszczono dorobek ludzi i pozbawiono warsztatu pracy 46 pracowników, którzy w zbliżającym się okresie zimowym nie mogą mieć nadziei uzyskania zatrudnienia.

Po dokonaniu tego wyczynu p. Musioł opuścił stanowisko kuratora ZNP., nie troszcząc się o sytuację, jaką wywołał w czasie swego urzędowania.

Pracownicy okupujący od dwóch miesięcy lokal wydawnictwa upominają się o wypłacenie im prawem przewidzianych odszkodowań z powodu rozwiązania umowy. Wytworzył się stan paradoksalny. Zarówno Ministerstwo Opieki Społecznej, obecny kurator ZNP. p. Maciszewski, jak i tymczasowy sekwestrator adwokat Zaryn stwierdzają, że pretensje strajkujących pracowników są całkowicie bezsporne, jednakże nie mają źródła na pokrycie ich należności.

Nie do pomyślenia jest fakt, aby w państwie naszym, które dumne jest ze swego ustawodawstwa socjalnego, rujnowano lekkomyślnie warsztaty pracy, usuwano na bruk ludzi i uchylano się od odpowiedzialności za bezkarnie dokonane czyny.

Czynniki, które powołały p. Musiola na urząd kuratorski ZNP., powinny znaleźć źródła na pokrycie słusznych pretensji pracowników, którzy w rozpaczliwej sytuacji walczą o zaspokojenie swoich postulatów.

Domagamy się, aby władze państwowe publicznie udzieliły odpowiedzi pracownikom „Dziennika Porannego".

nowy gaz

Dochodzą nas wieści, że w ostatnich czasach Niemcy czynią doświadczenia z nowym gazem bojowym. Skład chemiczny tego nowego środka bojowego jest jeszcze nieznany, wiadomo tylko, że jest prawie że niewidoczny i szybko bardzo się ulatnia. Za to jego działanie jest zupełnie odmienne od działania dotychczas znanych gazów. Wywołuje on bowiem stan podobny do narkotycznego uśpienia, trwający cztery do pięciu godzin po ulotnieniu się gazu, — nie wywołujący jednak żadnych poważniejszych zaburzeń w organizmie.

Niemcy obiecują sobie wiele po tym nowym środku do walki dlatego, że po ulotnieniu się gazu z nieprzyjacielskich okopów oddziały ich będą mogły atakować je bez masek, artyleria nieprzyjacielska zaś nie będzie mogła ich ostrzeliwać, by nie razić w nich swoich ludzi zdrowych i całych, ale leżących w uśpieniu.

Również gaz ten nie może być zabroniony żadną umową międzynarodową, gdyż nie jest on trujący, a tylko unieszkodliwiający na przeciąg paru godzin przeciwnika.

z za Olzy

W dziedzinie gospodarczej za Olzą postanowiono skoordynować pracę organizacyjną przy nowoutworzonej Radzie Gospodarczej z siedzibą w Czeskim Cieszynie. Celem Rady ma być współpraca, reprezentowanie i obrona interesów, jako też uzgadnianie planu działania. W skład Rady weszły: Związek Spółdzielni Polskich, Tow. Oszcz. i Zaliczek w Cz. Cieszynie, „Ziemia“, „Rolnik“, Tow. Rolnicze, Tow. Kupiecko-Rzemieślnicze i Kasa Bezprocentowa.

Zauważamy brak największej spółdzielni polskiej za Olzą, tj. Stowarzyszenia Spożywców w Łazach i Stonawie. Nie wiadomo, kto kogo ignoruje, wzgl. komu zależy na pomijaniu najpotężniejszych organizacji robotniczych.

I tu znów musimy zauważyć brak linii u menerów z kawiarni „Polonia“, którzy całą „politykę“ zmonopolizowali dla siebie, zniechęcili Zagłębie do pracy — stwarzając dekompozycję śród mas robotniczych.

Błędem nie do wybaczenia było, że całą pracę polską za Olzą przeniesiono do Cz. Cieszyna, tak, jakby nie było innych ośrodków pracy społecznej w Zagłębiu. Wszak tam robotnik był zawsze podporą ruchu oświatowego. Dzięki jego nadludzkim wysiłkom udało się jeszcze za czasów austriackich utrzymać szkolnictwo polskie i stworzyć spółdzielnie, które mogą być wzorem pracy organizacyjnej nie tylko za Olzą, ale i w Europie. Od nich powinni się obecni kierownicy pracy społecznej uczyć, jak się myśli i pracuje gospodarczo.

Drugie gimnazjum polskie za Olzą.

Dzięki przychylności premiera dra Hodży ma powstać w Cz. Cieszynie drugie gimnazjum polskie. Jest to dalszy sukces naszej mniejszości a w szczególności Macierzy Szkolnej, która postulat ten postawiła w memoriale do Rządu Czesko-Słowackiego. Gimnazjum ma być otwarte z przyszłym rokiem szkolnym. Nowe gimnazjum będzie miało wielkie znaczenie dla młodzieży z pow. cieszyńskiego.

Sprawa 12 milionów

„Dziennik Polski“ zamieścił wyjaśnienie Związku Spółdzielni Polskich w Cz. Cieszynie w związku z naszą notatką w sprawie przyznania 12 milj. kor. cz. kredytu dla zadłużonych rolników. Związek pozwolił sobie na uwagę, że „zbyteczna jest nasza troska o sprawy zaolzańskie“. Wracając do wyjaśnienia, musimy niestety zauważyć, że Związek w wyjaśnieniu **potwierdził istnienie kredytu**, który został mu przyznany dzięki przychylności Centrokooperatywu i Ministerstwa Rolnictwa w Pradze“. Co do samej publikacji o istnieniu takiego kredytu nie wiedziała większość rolników za Olzą (za wyjątkiem może uprzywilejowanych) i wiadomość powyższą otrzymaliśmy od sfer rolniczych polskich za Olzą, b. niezadowolonych ze stanu rzeczy. Uważamy, że takie wiadomości powinna prasa polska podawać do publicznej wiadomości i Związek nie powinien powiadamiać tylko kasy zaliczkowe i Raiffeiseny, lecz szeroki ogół rolników, który kredytu potrzebuje. Do tego służy prasa polska dość licznie reprezentowana za Olzą. Mniej miejsca poświęcać paszkwilanckim wierszom i gloryfikować Berezę i Brześć, a więcej interesować się sprawami wewnętrznymi, dotyczącymi bezpośrednio interesów gospodarczych ludności polskiej za Olzą. Wyjaśnienie, które nic nie wyjaśnia a tylko kompromituje — też jest swego rodzaju wyjaśnieniem.

na odlew „Gwiazdce Cieszyńskiej“

Wolno być głupim, bo to przywilej dany od Boga; ale nie wolno w głupocie przesadzać.

Heine.

„Gwiazdka Cieszyńska“, pomiot chadecki na bruku cieszyńskim, zaatakowała mnie w sposób napastliwy i głupi, za artykuł umieszczony w „Na Straży“ pt. „Kultura Chrześcijańska“.

Napaść da się wytłumaczyć zwykłym brakiem logiki i konsekwencji w myśleniu.

Miast rzeczowej polemiki — obelgi.

Wyzywanie niewygodnych sobie przeciwników od bolszewików i apelowanie do cenzora dowodzi tylko, że pismacy bogoojczyźniani są specjalistami od pospolitego łajdactwa. Nie posiadają sami żadnej godności i u innych ich nie uznają. Schlebiają głupocie i ciemnocie bojąc się, aby na świecie nie było za jasno...

Tak mogą tylko pisać nieprzytomni ludzie w przystępie *białej gorączki.*

Kto chce prowadzić dyskusje, musi to robić przyzwoicie uniknąć prowokowania i jezuickich napaści.

Kto ma zawieruszoną głowę, ten winien milczeć zaklęcie. Ośmieszacie się tylko pismacy bogoojczyźniani w waszej głupocie i to was dobija.

Ale *„wolno psu na Pana Boga szczekać, ale Go nie ugryźć“*. Gdybym zareagował *w sposób odpowiedni,* bo przecież do dyskusji z paszkwilantem bogoojczyźnianym *poniżać się nie będę,* to znowu z właściwą chadekom arogancją i bezwstydem zaczęłoby się atakowanie „Na Straży“ z powodu *nauczki,* jaką by odczuł wobec *dotkliwości* nadużywający pióra pismak. *Krzyczanoby, że imamy się kija,* bo do walki ideowej nie jesteśmy zdolni.

Trudno! Musicie się z tym już pogodzić, że na walkę ideową z takim skleryzowanym paszkwilantem bogoojczyźnianym nas nie stać!

Kwalifikują też owe metody walki „redaktorów“ bogoojczyźnianych pism do Zakładu Obłąkanych. Chamstwo dawno już w prasie bogoojczyźnianej prawo obywatelstwa zyskało. Wszak inteligencja ich zupełnie już schamiała.

Kompletny brak prawdziwej wiary i bezdenna głupota, może ludziom *podpychającym* każdemu pod oczy swoje *„chrześcijaństwo“* — podyktować takie nędzne, brzuchate, niechrześcijańskie *i jak szmata wytarte* paszkwile o swych przeciwnikach politycznych.

Klasyfikowanie stopnia czyich przekonań jest zupełnie nie na miejscu na łamach suchotniczego pisemka skleryzowanej prawicy cieszyńskiej, które oszczerstwem, demagogią i najpodlejszymi insynuacjami stara się *pokryć* anemię i bezideowość swego programu i całą *niemoc* przeżywającej się warstwy klerykalno-endeckiej.

Ględzenie w obronie „kultury chrześcijańskiej“ nie przystoi wcale pismakom, nie mających nic wspólnego z kulturą chrześcijańską i którym się zapewne śnią jeszcze czasy barbarzyńskiej *Inkwizycji...*

Obrzydzenie bierze, gdy się jest zmuszonym reagować przeciw tego rodzaju napaściom ze strony szmaty bogoojczyźnianej. Trudno, tego zadania trzeba się podjąć, bo gdy źle wychowane ogary niebacznie zostają spuszczone z łańcuchów i rzucają się do łydek, to nawet członek Towarzystwa Ochrony Zwierząt chwyta za kij i bije psiego napastnika gdzie trafi.

W folwarku bogoojczyźnianym popłoch i rozpacz.

K. ŻYRARDOWSKI.

sądg przysięgłych zagrożone

W ustrojach totalnych nie ma sądów przysięgłych. Nie ma się co dziwić. Sądy te są przywilejem i zdobyczą demokracji. Sądy przysięgłych — to wyraz sumienia i sprawiedliwości.

Senacka komisja prawnicza wypowiedziała się za zniesieniem sądów przysięgłych, wbrew sprawozdawcy sen. Staniewicza. Rząd także domaga się ich zniesienia.

Może jeszcze na plenum Senatu znajdzie się opozycja i los projektu ustawy o zniesieniu sądów przysięgłych spotka taki sam koniec, jaki znalazł w marcu r .ub.

Społeczeństwo polskie jest za utrzymaniem sądów przysięgłych.

jeszcze jedna propagranda

Jeździ sobie po Śląsku takich trzech panów. Wysiadują po kilka dni po miastach i miasteczkach. Mają ze sobą stary aparacik kinowy, filmy zniszczone przedstawiające nam Gdynię i flotę no i (ale to już naprawdę kompletnie zjeżdżony), jeden z najgłupszych filmów polskich p. t. „Antek Policmajster“.

Panowie ci „propagują“ morze nasze z ramienia „Ligi Morskiej i Kolonialnej“.

U nas w Cieszynie dali swe „przedstawienia“ dla szkół średnich.

Jeden z tych propagandzistów wygłosił „odczyt“ o Gdyni i polskim morzu bez cyfr, bez poważnych danych. „Pogadanki“ tego panka naszpikowane były frazesami, tak beznadziejnie pustymi i głupimi, że raczej szkodziły obranemu celowi, nużyły a tym samym obrzydzały młodzieży to „okno polskie na świat“.

Pan taki zaczyna swój „odczyt“ słowami: „Kochana młodzieży, przynoszę wam pozdrowienia od samego pana wicewojewody Saloniego“.

A dalej: „Polska to świat katolicki, katolicyzm i Polska to jedno. Gdzie spojrzysz, zobaczysz krzyż katolicki. Po krzyżach katolickich poznajemy granice Polski“.

Pan „prelegent“ zdaje się zapomniał o tym, że akurat olbrzymia granica Polski Polesia i Wołynia, jest na złość znaczona krzyżami prawosławnymi.

Nie wiem, czy Pan Wicewojewoda wie o robieniu mu „reklamy“ przez tego rodzaju propagandę? Piękne to wszystko i zabawne, tylko kto za to wszystko płaci? Czy te „wyczyny“ nie pokrywa się przypadkowo ze składek członkowskich? Jeżeli tak, to proszę — nowy kryminał.

Młodzież wyszła z tego „przedstawienia“ oburzona. Radzimy panom prelegentom przeprowadzenie wywiadu krajoznawczego o polskim morzu i Gdyni z którymkolwiek z uczniów z drugiej czy trzeciej klasy jednego z gimnazjów w Cieszynie.

co słychać na Slasku ?

Recital fortepianowy mistrza Szpinalskiego.

W niedzielę, dnia 19 grudnia br. o godz. 17 (5 po poł.) odbędzie się w sali kameralnej cieszyńskiej Szkoły Muzycznej przy ul. Niemieckiej 11 p. (dom K. K. O.) recital fortepianowy mistrza Stanisława Szpinalskiego, ucznia I. Paderewskiego.

Szpinalski po olbrzymich sukcesach w Anglii, Austrii, Niemczech w niedzielę, przez Czechosłowację powraca do kraju.

Dyr. Szkoły Muzycznej udało się po prostu uprosić wielkiego muzyka o danie koncertu w Cieszynie. Zainteresowanie recitalem Szpinalskiego jest olbrzymie, będzie to bowiem prawdziwa uczta duchowa dla miłośników muzyki.

Pozostałe bilety wcześniej do nabycia w Sekretariacie Szkoły Muzycznej przy ul. Niemieckiej.

Ze względu na nawał materiału

aktualnego, zmuszeni byliśmy odcinek pt. „Wariat z mokrą głową“ odłożyć do następnego numeru.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Wdniu 17 bm. odbyło się krótkie posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Halfara. Na porządku dziennym było kilka odwołań, sprawa statutu Elektrowni Okręgowej m. Cieszyna, regulamin urzędowania w magistracie oraz sprawa uboju rytualnego. Po odczytaniu statutu Elektrowni nastąpiła wymiana zdań co do ewent. utraty zysku miasta z elektrowni. Kilka radnych oburzyło się (zresztą słusznie), że prezydium miasta nie przesłało członkom wydziału odpisu statutu do przestudiowania. Na protest tego wstrzymali się przy uchwaleniu statutu od głosowania. Śmiech na sali wywołał tzw. regulamin manipulacyjny, regulujący tok urzędowania w magistracie. Jednogłośnie zrezygnowano z odczytania tego „elaboratu biurokracji i wyrażano również zdziwienie, że magistrat nie przesłał tekstu tegoż członkom wydziału. Ze streszczenia można było łatwo wywnioskować, jakie banialuki — „przepisy“ zawierają. (Dla przykładu: jaki papier ma być używany do pisania, jaki format itd. Rzeczywiście, sprawy ważniejsze od kwestii np. bezrobotnych.) Obydwa punkty (elektrownia i regulamin) referował r. dr Sandhaus. Sprawę uboju rytualnego w Cieszynie — na wniosek r. dra Sandhausa, zdjęto z porządku dziennego do czasu wydania odpowiednich przepisów w tej mierze przez Urząd Wojewódzki. Na zakończenie załatwiono kilka nadań przynależnościowych. Na poufnym posiedzeniu załatwiono sprawy personalne.

Przykład godny naśladowania.

Jak już wiadomo ze sprawozdań Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, świat pracy okazał wiele ofiarności i zrozumienia, jeżeli chodzi o udział w akcji zbiórkowej na cele pomocy bezrobotnym.

Obecnie mamy do zanotowania świeży przykład tej ofiarności na terenie powiatu cieszyńskiego. Oto załoga fabryki Portland-Cementu w Goleszowie zadeklarowała oddać swój zarobek za dwie godziny pracy na cele Komitetu. Jeżeli zważymy, że zarobki robotników są i tak niskie i położenie robotników cięższe w porównaniu z innymi warstwami, przyznać musimy, że robotnicy goleszowscy złożyli dowód zrozumienia niedoli bezrobotnych i solidarności społecznej.

Spodziewać się należy, że za przykładem Goleszowa pójdą również inne załogi tutejszych fabryk. Przykład robotników powinien też przemówić do sumienia ludzi zamożniejszych, którzy okazują opieszałość w spełnianiu obowiązku obywatelskiego wobec ofiar kryzysu.

I Zjazd Absolwentów kursów teatralnych przy Szkole Pracy Społecznej.

Absolwenci kursów teatralnych przy Szkole Pracy Społecznej zjeżdżają się w dniach 18 grudnia br. na 2 dni do Cieszyna. Program pierwszego dnia zjazdu obejmie sprawozdanie z dotychczasowych wyników pracy teatralnej w środowiskach i trudności, na jakie napotkali słuchacze w pracy w terenie. Drugi dzień zjazdu poświęcony będzie rozważaniom zagadnień ogólno-oświatowych i teatralnych. Referaty wygłoszą: Dr M. Hasiński — Rola przodownika w życiu społecznym, Mgr Drozdowski — Rola samokształcenia w pracy teatralnej, Wł. Pawłowski — Teatralny ruch ludowy na Śląsku i jego obecna struktura organizacyjna, H. Hahn — Spostrzeżenia i wnioski po odwiedzinach zespołów teatralnych, założonych przez absolwentów kursów teatralnych. W zjeździe weźmie udział około 100 absolwentów przeszkolonych na kursach.

Przygotowanie do obchodu 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego w Cieszynie.

Z inicjatywy Zarządu Związku Powstańców Śląskich w Cieszynie, odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa i wojska w dniu 10 grudnia br. w sali posiedzeń Rady Miejskiej, na którym to zebraniu postanowiono w styczniu nadchodzącego roku uczcić 75-tą rocznicę powstania w sposób szczególnie uroczysty ze względu na udział Śląska Cieszyńskiego w akcji powstańczej przed 75 laty.

Jak wynika z informacyj, jakich zebranym udzielił referent dyr. Popiołek, w archiwum tut. Starostwa odnaleziono bogaty materiał akt urzędowych władz austriackich, który charakteryzuje żywy i ofiarny udział społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim w popieraniu ruchu rewolucyjnego na obszarze zaboru rosyjskiego. W konspiracyjnej akcji swój udział zaznaczyły również i dzielne patriotki. Mimo prześladowań i szykan ze strony żandarmów i urzędników „Komitet Rewolucyjny“ działał w Cieszynie, aby wesprzeć rodaków, którzy z bronią w ręku upominali się o prawa wolnego życia w państwie niepodległym. Istnieją także dowody, że kilku Cieszyniaków przedarło się przez kordony, aby wziąć udział w walkach powstańczych. Jeden z nich pochodził z Jabłonkowa, nazywał się Byrtus. O dwóch innych zapomniano, obecnie jednak dzięki zainteresowaniom, jakie budzi rocznica, znajdą się zapewne źródła, na podstawie których będzie można stwierdzić nazwiska tych bohaterów.

Pomoc zimowa.

Zbliża się okres świąteczny. Radosne przygotowania i nastrój wyczekiwania miłych niespodzianek każą się wszystkim krzątać i zabiegać około uświetnienia jedynych w roku dni, kiedy rodziny zasiadają do wspólnego stołu wigilijnego. Gospodynie czynią zakupy, aby jak najbardziej uświetnić okres świąteczny. Ojcowie rodzin przygotowują podarunki gwiazdkowe dla dzieci.

Właśnie zbliżająca się niedziela wypełniona jest tą radosną krzątaniną w przeddzień Bożego Narodzenia. Święta te charakteryzują uczucia miłosierdzia. Dzisiejsza epoka wymaga czynnego i ofiarnego manifestowania miłości bliźniego. Kryzys i bezrobocie sprawiły, że wielotysięczne rzesze znalazły się bez środków do życia. Byłoby to dowodem niezrozumienia chwili, jeżeli byśmy weselili się, wiedząc, że nasi bliźni cierpią skutkiem głodu i zimna. Musimy się postarać o to, żeby do najuboższej izby wprowadzić promyczek światła, przy którym ogrzaliby się nasi bliźni — ofiary kryzysu. Przez złożenie ofiary w czasie zbiórki na pomoc bezrobotnym w dniu 19 bm. przyczynimy się do ulżenia niedoli tych, którym brak środków do życia. Nasza radość świąteczna będzie głębszą, jeżeli towarzyszyć jej będzie przekonanie o spełnionym obowiązku narodowym i społecznym.

Z malowniczej Jaworzynki.

Z pewnym wójtem źle się działo. Znalazł się człowiek, który zwrócił uwagę na nieprawidłowe urzędowa-

Prokurator dr Miller mówi:

„W SPOŁECZEŃSTWIE UTRWALA SIĘ PRZEKONANIE, ŻE NAJUCZCIWSZE SĄ DOŁY, A IM WYŻEJ, TYM WIĘCEJ PRZESTĘPSTW, TYM JEST GORZEJ. TA GÓRA DOBIERA SIĘ DO SKARBU PAŃSTWA, OKRADA SKARB PAŃSTWA NA MILIONY I MILIARDY. I TA OPINIA MA NIESTETY UZASADNIENIE.“

(Proces J. Kowalika, okr. insp. pracy w Kielcach, oskarżonego o wielkie nadużycia pieniężne.)

nie tego pana. Zeznania tegoż człowieka przygniotły walącego się z tronu wójta. Co tu robić? Wójt wzywa do siebie idącego policjanta: Pani władzo! Człowiek X prawdę powiedział, to też trzęsie się moje stanowisko. Ratujcie mnie!

Posłuszny policjant biegnie co tchu do owego śmiałka i pyta: Ma Pan radio? Tak! Niezarejestrowane — rzecze świadek. Nieprawda, zgłoszone i opłacone — odpowiada świadek. — Rozsierdzony policjant krzyczy publicznie: „W gębie to wy wszyscy macie wszystko zarejestrowane! 6 miesięcy albo 18 zł grzywny". Doniesienie napisał policjant, lecz przy stwierdzeniu okazało się, iż ów obywatel jest w zupełnym porządku z przepisami.

Nie chwyciło, panie wójcie! mówi ów policjant. Ano sprawy meldunkowe. Jego syn przebywa kilka miesięcy w Bażanowicach. Tak? Tak. Pokaż Pan księgi. Wójt otwiera księgi, badają, szukają — nieodmeldowany. Dobra jest! Doniesienie poszło, a za kilka dni mandat karny — 5 zł za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych. A tu śmieje się świadek, wyciągając z kieszeni odcinek stwierdzający zgłoszenie odmeldowania z Jaworzynki do Bażanowic i mówi: Ja za gminny bałagan płacić nie będę.

I któż tu ponosi winę? xy.

Mianowanie.

B. sędzia okr. w Cieszynie dr Garbusiński został mianowany dekretem Ministra Sprawiedliwości wiceprezesem Sądu okr. w Poznaniu.

Praca Młodzieży.

W niedzielę, dnia 6 grudnia na Św. Mikołaja Oddział „Strzelca" w Kończycach M. wystawił komedię Bergera „Panna Halka mężatką". Mieliśmy sposobność stwierdzić, zresztą nie pierwszy raz, że zespół amatorski był całkiem nieprzeciętny. Można było mieć zastrzeżenie co do fabuły samej sztuki, odegranej na wsi, natomiast bezstronnie należy przyznać, że amatorowie wywiązali się ze swych ról znakomicie.

Nasza notatka niechaj będzie odpowiedzią pewnemu miejscowemu złośliwości na jego „bolączki" w „Gwiazdce Ciesz." przed kilku tygodniami, gdzie to tutejsze zrzeszenia oświatowe nazwał suchotniczymi związeczkami, które za pracę oświatową uważają częste wieczorki z tańcami.

Pracę podobną do ostatniej „Strzelca" uważamy za właściwą, chęć zaś potańczenia za naturalny objaw, czy pęd do życia u młodzieży, pracującej ciężko. Równocześnie wielce pocieszającym jest fakt, że na imprezach takich nie widzi się z reguły nawet podchmielonych, to też „popieranie Monopolu Spirytusowego" jest co najmniej chęcią moralizowania na odległość.

Za bicie dzieci.

Sąd Apelacyjny w Katowicach orzeczeniem z dnia 6 grudnia br. zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Cieszynie, skazujący ks. administratora parafii Kończyce Małe Franciszka Trombalę za pobicie dziecka szkolnego na sześć mies. więzienia z zawieszeniem na trzy lata.

Omyłka.

W korespondencji z „Górek Wielkich", zamieszczonej w ostatnim numerze, zakradła się przykra pomyłka. Notatkę tę zamieszczono, jako pochodzącą od kierownictwa szkoły. Był to zwyczajny błąd korektorski. Kierownictwo tamt. szkoły nic wspólnego z wymienioną notatką nie ma.

Redakcja.

Stałemu czytelnikowi.

Prosimy o materiał z podpisem nazwiska, imienia i adresu. Nazwisko zachowamy w dyskrecji.

60 zł na biedne dzieci ofiarowali... przemysłowcy.

Powiatowy Komitet pomocy dzieciom i młodzieży w Bielsku urządził zbiórkę na gwiazdkę dla biednych Ogółem zebrano ok. 1500 zł.

Rzecz charakterystyczna, że przemysłowcy bielscy odmówili datków, za wyjątkiem dwóch firm, które przekazały komitetowi — 60 zł.

mówią że...

Bereza dla przestępców.

Prasa doniosła o licznych ‚zesłaniach" przestępców politycznych do Berezy. Byli to kamienicznicy, przemytnicy, szulerzy itd. Przeciwni jesteśmy zarówno spekulacji, jako też innych nieuczciwych sposobów dorabiania się. Stosowanie jednak takich środków, jak Bereza, nie wypleni chwastów społecznych.

Tu należy sięgnąć do źródeł zła. Zbadać przyczyny upadku moralnego.

Otóż wszędzie tam, gdzie nie ma normalnych warunków bytowania, gdzie trudno o kredyt, tam rodzi się lichwa a później spekulacja. Sprawy te nie ureguluje się w gabinecie starosty czy innego dygnitarza. Klucza do rozwiązania tego zagadnienia należy szukać w sferach gospodarczych. Przez drakońskie zarządzenie stworzy się może jeszcze wyższy procent lichwiarski, gdyż do normalnej kalkulacji lichwiarza (u nas tak bardzo rozpanoszonego) dodać należy jeszcze ryzyko Berezy.

Bereza nie rozwiąże splotu wydarzeń — tu trzeba innych reform do uzdrowienia całokształtu naszego życia gospodarczego.

Zapowiedź „przemocy fizycznej" w Polsce.

„Falanga" w ten sposób pisze o niedawnym zebraniu swojego obozu z udziałem „wodza", p. Bol. Piaseckiego (wychrzty):

> „Zebranie „Falangi" było meteorem, który swym jaskrawym światłem oślepił wrogów Wielkiej Polski, był zdecydowaną, brutalną zapowiedzią, że chcemy w Polsce zmian, zmian radykalnych i że o te zmiany będziemy walczyć, walczyć słowem, drukiem i **przemocą fizyczną,** był niedwuznaczną zapowiedzią rozerwania tragicznego stryka, który dławi Polskę, a któremu na imię „sanacja — opozycja".

Już nieraz mieliśmy sposobność powiedzieć, że prawo do przymusu (!), nawet nie do „przemocy fizycznej" (!), ma państwo i tylko państwo. Natomiast nie ma go i nie może mieć żadna grupa polityczna. Nie wolno zmieniać państwa w dżunglę afrykańską...

Nienasycony moloch.

Swego czasu poseł Hutten-Czapski na komisji budżetowej Sejmu zwrócił uwagę, że w Polsce wynajmujemy **57.000 izb szkolnych,** za które płacimy ok. **20 milionów zł.** Za czynsz płacony za izbę można w ciągu **10 lat zbudować z drewna własną izbę szkolną.** Uwaga ta jest bardzo na czasie, gdyż stan do chwili obecnej nie uległ zmianie.

Ostrzegamy i ostrzegać będziemy stale przed systemem panującym w Niemczech wzgl. Rosji, gdyż uważamy te systemy za najgorsze. Wołamy o pełną demokrację, wzorowaną na Anglii, Ameryce i inn. państwach nowoczesnych, a czyniąc to świadomie — przekonani jesteśmy, że tylko tą drogą wejdziemy na tory państwa mocarstwowego.

A teraz fakt dalszy. Obchodzimy co rok na terenie Państwa zbiórki na budowę publicznych szkół. Na Kresach wschodnich mamy pod dostatkiem drzewa i zdawałoby się, że tanim kosztem można będzie przystąpić do masowej budowy szkół. Tak myśli każdy normalny obywatel, dający grosz na ten piękny cel.

A co się dzieje? Za pieniądze zebrane ze składek, ma powstać 200 szkół im. Marszałka Piłsudksiego, **ale... z drzewa Lasów Państwowych, które wygórowały ceny drzewa do niemożliwości.** Dostawę na 70.000 m^3 drewna powierzono Lasom Państwowym, zamiast prywatnym osobom.

Okazuje się, że nienasyconego molocha etatyzmu, karmionego pieniądzem podatkowym, zasila nawet ofiarność społeczna.

Czy to nie jest paradoksalne i oburzające?!

Kilkadziesiąt tysięcy osób ulega zakażeniu przyrannemu.

Około 600.000 osób ulega corocznie w Polsce skaleczeniom przy pracy wskutek ciężkich i drobnych wypadków. Skaleczenia te kończą się przeważnie bez poważniejszych powikłań, jednak 6% ran, a więc kilkadziesiąt tysięcy osób ulega zakażeniu przyrannemu.

Każdy wypadek zakażenia rany przedłuża w znacznym stopniu okres leczenia i niezdolności do pracy, a w pewnym odsetku zupełnie nawet drobne skaleczenia powodują trwałe inwalidztwo lub nawet śmierć robotnika.

Z zestawienia danych o ilości zakażeń w związku ze skaleczeniami przy pracy i wypadków duru brzusznego w całej Polsce, okazuje się, że zakażenia przyranne przewyższają liczbowo tę ciężką chorobę i stanowią w ten sposób groźną epidemię, na którą dotychczas niestety zwraca się byt małą u nas uwagę.

Gdzie są te obietnice?

Rząd zapowiedział w swoim czasie, że zdolnej młodzieży chłopskiej umożliwione będzie uczęszczanie do szkół średnich. Miały być zorganizowane stypendia gminne dla młodzieży wsiowej.

Zaczął się rok szkolny, a nic nie słyszymy o tym, by zapowiedzi zostały wykonane. Młode talenty chłopskie nadal pozbawione będą możności kształcenia się i zdobywania wiedzy.

Wszystkiego używamy coraz mniej.

Spadek spożycia zapałek wynosi ostatnio 60%. Stosunkowo małe wahania wykazują takie artykuły, jak sól i cukier, ale też spożycie ich na mieszkańca jest horendalnie niskie. W takiej np. Danii spożycie cukru wynosi 50,4 kg, u nas 10,9 kg rocznie.

Co z naszymi drogami?

Na terenie całej Polski istniało przy końcu ub. roku ogółem 59.438 km dróg o twardej nawierzchni. Znaczną ich część, bo 11.562 km wybudowano w latach 1934—1936. Najintensywniej budowano drogi w okresie 1928—1930, bo przeciętnie po 1.340 km rocznie i w okresie ostatnich 3-ch lat — przeciętnie po 1.150 km.

Drogi państwowe, których ogółem jest ok. 18.000 km, mają 14.565 km twardej nawierzchni, drogi wojewódzkie i powiatowe przy ogólnej długości ok. 51.000 km mają twardą nawierzchnię na 34.000 km, a gminne przy długości ogólnej 264.000 km — tylko 11.444 km.

Policjant a nauczyciel.

Policjant ze szkołą powszechną, świeżo zaangażowany do służby, pobiera 190 zł miesięcznego wynagrodzenia. Jest to niewątpliwie mało za tę ciężką i odpowiedzialną pracę.

Nauczyciel, absolwent 5-letniego seminarium nauczycielskiego, po rocznej, bezpłatnej praktyce otrzymuje „godzinowego" miesięcznie 93 zł (dziewięćdziesiąt trzy złote).

Nauczycielowi powierza się wychowanie przyszłego pokolenia, przyszłych obrońców Polski...

życie na wesoło

Długi — ech te długi...

Wielu ludzi martwi się długami. Na pocieszenie ich podajemy, że nie tylko my „mali śmiertelnicy" nie możemy pokryć swych zobowiązań pieniężnych, ale oto możni tego świata, jak podają nam kroniki historyczne, też nie wywiązywali się należycie wobec swoich wierzycieli. Tylko że my winniśmy często za obuwie, ubranie, jedzenie, mieszkanie, a oni — — — ?

Król francuski Karol VII miał tyle długów, iż w pewnym okresie żaden szewc paryski nie chciał zrobić monarsze na kredyt pary butów.

Królowi francuskiemu Ludwikowi XI, nadworny jego krawiec nie chciał robić ubrań, póki mu król nie zapłaci za poprzednie.

Karol VIII, król francuski, zastawił u pewnego kupca w Lyonie pięciu swych dworzan.

Henryk IV, król Nawary, tak się zadłużył, iż dostawcy żywności odmówili mu jej dostarczenia.

Król Ludwik XV nie wypłacał pensji swym paziom, którzy zmuszeni byli żebrać po mieście, aby „nie zawstydzać króla wytartym ubraniem".

Król angielski Edward III ogłosił własną upadłość i doprowadził do ruiny wielu swych wierzycieli.

Napoleonowi I w tym czasie, gdy był jeszcze generałem brygady, odmówił szewc paryski Jorstman kredytu na parę butów.

Za cenę spłacenia długów zaproponował rządowi angielskiemu w r. 1874 Kakoban, król wysp Fidżi, odstąpienie swego tronu.

Żona Napoleona, Józefina, nie płaciła krawcowej za toalety.

Filozof Franciszek Bacon nocami tylko ukazywał się na ulicach Londynu, bo w dzień ścigali go wierzyciele.

Walter Ccott, jeden z największych powieściopisarzy świata, pozostawił po swej śmierci 650.000 franków długu, a autorowi „Robinsona Kruzoe" sprzedano na licytacji meble.

KATOLICKI ZWIĄZEK RADIOSŁUCHACZY.

Martwiłem się, uwierzcie, jako szczery i gorliwy katolik, co z sobą zrobić?

Chciałem się do jakiegoś stowarzyszenia katolickiego zapisać — ale takiego, wiadomo, żeby nie politykowało.

Obserwowałem wielu z nich — nie znalazłem podobnego. Wszystko rozpolitykowane, aż tu nagle nie kto inny jak nasza „Gwiazdka Cieszyńska" przyszła mi z pomocą. Oto ogłasza w ostatnim numerze, że powstał „Katolicki Związek Radiosłuchaczy". Wkładka tylko 1 zł rocznie.

Dobra jest — pomyślałem. I ja też mogę spełnić należycie „powinność katolicką". Już chciałem pójść do pp. Karety, Schneppa lub ks. Dłucika, którzy zapisy przyjmują, lecz przypomniałem sobie, że nie mam radia.

Źle, psiakrew! I jak tu można jako dobry katolik poprzeć stowarzyszenie prawdziwie katolickie, kiedy cię nie stać na radio?

Możeby tak któryś z tych panów kupił mi radio a pozyska wiernego członka zacnego, katolickiego związku?...

Dawniej i dziś...

Jeszcze nie bardzo w tak zamierzchłych czasach,
gdy ojce nasi byli rycerzami,
wielki wieszcz wołał, marząc o Ojczyźnie:
„Bóg z Napoleonem, — Napoleon z nami".
Ludzie się jednak bardzo pozmieniali,
mniej są rycerscy, więcej endekami,
dzisiaj Ojczyznę zbawić chcą hasłami:
Precz ze Żydami, — Żydoweczki z nami!

rzeczy praktyczne i ważne

Świadkowie w postępowaniu podatkowym.

Władza skarbowa nie zbadała w postępowaniu podatkowym wszystkich świadków, powołanych na ustalenie istotnych okoliczności faktycznych, tłumacząc się tym, że mimo wezwania, świadkowie nie stawili się na żądanie władzy

Najwyższy Trybunał Administracyjny — w wyroku dotyczącym tej sprawy — z dnia 26 V 1937, L. Rej. 5165/35 stanął na stanowisku, iż przez zaniechanie powtórnego wezwania świadków władza pozwana dopuściła się naruszenia istotnych form postępowania ze szkodą dla skarżonego. Błędnie bowiem — zdaniem N. T. A. — władza skarbowa uważa się za zwolnioną od obowiązku przeprowadzenia dowodu już z tego powodu, że świadek na raz wystosowane żądanie nie zjawił się. Ponieważ władza nie wyciągnęła żadnych konsekwencji prawnych wobec wezwanych, przeto niewiadomym jest, czy pod groźbą sankcji karnej świadek nie wypełniłby obowiązku co do złożenia zeznań.

Umowę można rozwiązać bez wypowiedzenia, gdy pracownik zataił wydalenie za nadużycie.

Sąd Najwyższy wydał w dniu 27 listopada 1935 orzeczenie, dotyczące zerwania umowy przez pracodawcę bez wypowiedzenia z pracownikiem, który zataił swoje wydalenie z pracy za nadużycia. Gdy pracownik zaangażowany do przedsiębiorstwa, zataił swój poprzedni stosunek służbowy w innym przedsiębiorstwie, z którego został zwolniony za nadużycia, to mimo, że tego rodzaju fakt nie da się zupełnie ściśle podciągnąć pod przepisy art. 32 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników, dające pracodawcy prawo rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia, to jednak taki fakt jest bardzo zbliżony do wypadków w tym przepisie wymienionych przykładowo, wobec czego może stanowić ważną przyczynę, uprawniającą przedsiębiorstwo do rozwiązania umowy bez wypowiedzenia. — A który z pracodawców nie okrada robotnika?

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży,,

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.